

Jest on zarówno święty i czysty, czy odtwarza największe zbrodnie, odkrywa najwstrętniejsze brudy, gdy oczy w niebo wybija i światłość Boga przenika.

Bo nie zna on praw i ograniczeń, jakie objawy duszy ludzkiej w to lub owo koryto wpychają, zna on tylko jedynie potęgę tych przejawów, równie silną w cnocie czy w zbrodni, w rozpuście czy w skupieniu modlitwy.

Artysta, który chce pouczyć »ubogich w duchu«, chce być ich kierownikiem, niechaj raczej zostanie agitator, albo założy olbrzymie falanstery, o jakich Fourier marzył, bo królestwo ubogich w duchu — to chleb, a nie sztuka.

Artysta, który nagina się do wymagań poszczególnego społeczeństwa, pochlebia mu, podaje mu przeżuty i lekki do strawienia obrok — (zapomniałem, że mówię o artyście, zacząłem mówić o pokornym wole roboczym).

Artysta, który pragnie poklasku, a skarży się na małe uznanie tłum, stoi jeszcze w przedsionku sztuki, nie czuje się jeszcze panem, który łask nie żebrze, tylko hojną ręką je na tłum rzuca, i nie pragnie podzięk — tej pragnie tylko plebejusz, w duchu tej pragną tylko dorobkiewiczze.

Artysta, który się skarży, że rozrzucając skarby swego ducha, kala swą duszę przez zetknięcie się z tłumem, przeszedł święty próg, ale się myli. Człowiek, nie uznający żadnych praw, stojący ponad tłumem, ponad światem, kalać się nie może.

Naród to cząstka wieczności, i w nim tkwią korzenie artysty, z niego z ziemi rodzinnej ciągnie artysta najżywotniejszą swą siłę. W narodzie tkwi artysta, ale nie w jego polityce, nie w jego zewnętrznych przemianach, tylko w tem, co jest w narodzie wiecznem: jego odrębności od wszystkich innych narodów, rzeczy niezmiennej i odwiecznej: rasie.

Dlatego jest głupią niedorzecznością zarzucać artyście w naszym pojęciu beznarodowość, bo w nim najsilniej przejawia się »istotny«, wewnętrzny duch narodu, on jest tym mistycznym Królem-Duchem, chwałą i wniebowstąpieniem narodu.

Niedorzecznością jest zarzucać artyście »mglistą mistyczność«. Sztuka w naszym pojęciu jest metafizyczną, tworzy nowe syntezy, dociera jądra wszechrzeczy, wnika we wszystkie tajnie i głębie — a są jeszcze ludzie dla których to jest mistyka (coś w kształcie spirytyzmu — he, he...).

I raz jeszcze powtarzam na wszystkie możliwe zarzuty, które nas spotkać mogą:

Nie znamy żadnych praw, ani moralnych, ani społecznych, nie znamy żadnych względów, każdy przejaw duszy jest dla nas czystym, świętym, głęboką i tajemnicą, skoro jest potężny.

Kilka jeszcze szczegółów, dotyczących technicznej strony redakcyi. Zamieniając »Życie« na dwutygodnik, nie zmieniliśmy warunków prenumeraty.

Współpracownicy nie mogą i nie powinni dawać za bezcen swoich utworów i wytwarzać w ten sposób niegodną i nieuczciwą konkurencję, a czytającą publiczność trzeba do tego przyzwyczaić, że może i powinna zapłacić za utwory literackie choćby tysięczną część tego, co płaci za obrazy, rzeźby lub teatr.

Staraniem naszym, ideałem redakcyjnym, będzie dawać tylko takie utwory, które zapłodnią czy to nową myślą, czy nową formą najmłodszą generację artystów, postawić pismo na takiej wyżynie, aby nikt nie potrze-

